

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Pr numerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 20 ct
z dostawą do domu 1 „ 30 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „
Pr numerata na pro winy:
miesięcznie 1 zł. 10 ct
kwartalnie 3 „ 30 „
miesięcznie 1 zł. 25 ct
kwartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Pr numerata

wynosi:
w Niemczech — miesięcznie 1 zł. 50 ct
w innych krajach 2 „ — „

ogłoszenia

za jeden wiersz pięcioletni albo jego część 10 ct
Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na Prowinję:
wydania rannego 2 ct 3 ct
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 402

Polskie gimnazjum w Cieszynie.

Telegram z Cieszyna, zamieszczony w wczorajszym porannem wydaniu naszego pisma, wyjaśnia sprawę polskiego gimnazjum zupełnie — męstwem w znaczeniu niepomysłnym dla sprawy samej, niepoehlebnem dla rządu. Faktem niezaprzeczonem pozostaje, że przyrzeczeń, danych posłom polskim i deputacyom ze Śląska, rząd nie dotrzymał — i że minister Gautsch nie dał nawet na przyszłość jakiegos pozytywnego zapewnienia, nie związał się żadnym terminem. Wobec tego nie możemy niestety zmienić naszego w tej sprawie zdania, wypowiedzianego w artykule wstępnym z dnia 12 bm. — nie możemy złączyć gorzkich wyrazów, jakie pierwsza wiadomość o tym fakcie wywołała.

Uzyskanie prawa publiczności już z końcem obecnego roku szkolnego, było dla gimnazjum polskiego w Cieszynie, dla całej tamtejszej polskiej ludności kwestyą bardzo żywotną. Szło o to, aby świadectwa z kończącego się obecnie roku szkolnego były już wydane z walorem publicznego świadectwa — żeby w ten sposób rodzice, mający synów do gimnazjum zapisywać, mieli zachętę, aby nie szukali obcych gimnazjów, ale posyłać ich poów do polskiego. Udzielenie prawa publiczności byłoby wytrącenie agitacji antypolskiej argument, którym wojnie najsilniej, odradzając rodzicom zapisywania synów do polskiego gimnazjum.

Na tem przynajmniej już teraz prawa publiczności zależało tem więcej, że sześć innych prywatnych gimnazjów, równocześnie z polskiem założonych, już to prawo publiczności otrzymało. Były między nimi trzy niemieckie, a trzy czeskie. Jeżeli przeto z całej liczby równocześnie założonych gimnazjów, jedno tylko, polskie, nie mogło się doczekać tego prawa, które tamte wszystkie przedją uzyskały — to takie nierówne traktowanie musi w ludności polskiej na Śląsku obudzić najwyższe rozgorzczenie — musi być uważane jako dowód, że prawa narodowe tej ludności uznane są przez rząd jako mniej poważne, mniej warte ochrony, aniżeli prawa narodowe Niemców i Czechów na Śląsku. Jest to jaskrawa, rażąca niesprawiedliwość. Ani liczebnie, ani swoim poziomem cywilizacyjnym i stopniem oświaty, ani ekonomicznie, produktywną pracą i siłą podatkową — nie stoi polska ludność na Śląsku niżej od niemieckiej i czeskiej. Jej historyczne prawa na tej ziemi są lepsze od praw niemieckich i czeskich, bo ona tam była przed temi narodowościami. Jakimże prawem Polacy na Śląsku mają być tylko obywatelami drugiego rzędu i znieść zawsze gorzej, niż z innymi postępowanie? I dlaczego to, co szkoły innych narodowości uzyskują w ciągu roku, a nawet i kilku miesięcy — polskiej szkole po dwóch latach jeszcze przyznaniem być nie może?

Otoż w tej niesprawiedliwości, w tem degradowaniu przez rząd narodowości polskiej na Śląsku na jakieś podrzędne stanowisko — jest główny zasadniczy powód żalu, jaki ma dziś cały kraj do rządu — a przyczynia się do tego jeszcze zlekceważenie polskiego postelstwa w Wiedniu przez niedotrzymanie danej mu zupełnie stanowczej obietnicy. Czy ks. Świeży dobrze uczynił występując z Koła polskiego — nad tem teraz zastanawiać się nie będziemy. Ale fakt wystąpienia jego powinien przekonać rząd, jak źle

czyni, gdy postępuje nie z czerze ze stronnictwem, w którym rząd wiernego miał sprzymierzeńca. Nieszczęście to robi na zewnątrz najgorsze wrażenie. Opinia publiczna traci coraz bardziej poczucie, że Koło polskie w ogóle coś znaczy i coś zdziałać może. Zatraca się przez to zaufanie do Koła: nie zaufanie w jego dobre chęci, ale w jego siłę znaczenia, stanowisko, możność uzyskania czegośkolwiek prz. z Koła i przy jego pomocy. W ten sposób przestaje Koło być pożądanym sojusznikiem, bo coż wart sojusz ze stronnictwem, słabem do tego stopnia, że mu nawet rząd może nie dotrzymać pozytywnych przyrzeczeń? Tak ze sprzymierzeńcami swymi postępując, rząd przez osłabienie ich stanowiska, osłabia także i swoje.

Dla Koła polskiego zatem z dwóch powodów sprawa ta ma bardzo wielką doniosłość. Przedewszystkiem ze względu na lekceważenie praw narodowości polskiej na Śląsku i zupełnicie tamtejszych Polaków na jakiś niższy szczebel praw — powtore ze względu na niedotrzymanie Kołu danego przyrzeczenia. Rzeczą Koła jest, udowodnić, że jedno i drugie jest niedopuszczalne — stanąć na straży praw narodowości polskiej w tem państwie gdziekolwiek by one doznały u my — stanąć na straży własnej godności. Pomiałiby nami wszyscy — pomiałabyły rządy i stronnictwa, gdyby nasze w Wiedniu poselstwo nie zdobyło się na stanowczą obronę praw narodowych i swojej godności.

Rzecz naturalna, że tym, przeciw któremu żale nasze w pierwszym rzędzie zwrócić się tu muszą, jest minister oświaty baron Gautsch. Pierwsze jego ministerstwo za rządów hr. Taaffeego — najgorzej zostawiło po sobie wrażenie. On to jest sprawcą różnych zacończonych prądów w szkolnictwie. On jest autorem „marki szkolnej“ w Austrii, która miała utrudnić wielki napływ uczniów do gimnazjów. Tego celu nie osiągnięto — do gimnazjów garnie się coraz więcej młodzieży, ale pomyłkę p. Gautscha drogo muszą opłacać rodzice uczniów gimnazjalnych. On też drażnił postępowaniem w gimnazjach czeskim, wywołał ruch młodoczeski, który przez szereg lat oddziaływał najniepomyślniej na życie polityczne Austrii. Od kilku dni obiegają pogłoski że tenże sam, tak bardzo niezgrzesny minister, działał ku osłabieniu prezenta ministrów — a są taey, którzy p. Gautscha już nawet wprost mianują prezydentem. Ze p. Gautsch do tego aspiruje, że oczywicie w granicach przyzwoitości i z zachowaniem pozorów — czyni co może, aby się pozbyć obecnego prezenta i objąć całkowite rządy — na to są ślady w doniesieniach dzienników z ostatnich dni. Wyrazy, jakimi odezwał się do dra Michejdy, że „prezydent ministrów robi politykę, a nie ja“ świadczą niewątpliwie o pewnem starciu. Ofiarą tego starcia pada do pewnego stopnia polskie gimnazjum w Cieszynie. Widocznie dnia 9 b. m. p. Gautsch, mówiąc z ks. Świeżym i komunikując mu odmowę, czuł się silnym i spodziewał się triumfu nad tym, co „robi politykę“, i chciał złożyć dowód, że i on robi także politykę, ale odmienną od polityki hr. Badeniego. Odmówił więc gimnazjum cieszynskiemu prawa publiczności.

Alobyłoby bardzo smutnem, gdyby szkoła miała paść ofiarą polityki. Kto sprawę udzielenia nauki w języku ojczystym uważa jako polityczną, gdy ona jest par excellence sprawą wychowawczą — nie powinien być ministrem oświaty!

powiada jeszcze na kilka pytań i spieszy do następnego pokoju, gdzie z pewnością zostanie Halkę Lecz i tu jej nie ma.
Przy stole nakrytym w podkowie, zastawionym gęsto srebrnem i ciastami, szkłem, bukietami i flaszkami, uśmieja się pani Szczytowska. Wita się z nim i licząc przebitne nakrycia, karej go za spóźnieniem. On poczyna się usprawiedliwiać, wśród tego towarzyszy jej przez salon, jeden i drugi pokój, aż do przedpokoju. Oczywiście nie wspomina nic o prawdziwym powodzie. To jest, o pogadance z Niewodowskim; następnie zapytuje, gdzie jest „zona“.
— Zona pańska — powiada pani Szczytowska, patrząc mu ciekawie w oczy — ubiera się. Zaraz ją tu będziecie pan miał — i z tem odchodzi do kułmi.
— Rzecz prosta, że nie mogła wyjść na moje spotkanie, skoro się ubiera — tłumaczy sobie Andrzej. Zwraca się zatem do grupy męczyzn w pierwszym pokoju i słucha na pozór uważnie słów Dola.

Mecenas Dol, leży już około pięćdziesiątki, mimo to jest jeszcze rześkim i obrotnym człowiekiem. Mówi wiele i śmieje się rubasznie, przepielając grońki smiech pytaniami: „haaa?!“ lub „ooo?!“ które to wykrzykniki w jego ustach nabierają znaczenia: „Widzicie, co za głowa?!“
Policzki ma mecenasa wystające, oczy małe, piwne, żywe i rozumne. Grecki jego nos o rozdętych nozdrzach, wysokie czoło i sterczące włosy tworzą prawie prostą linię. Wskutek czego całokształt oblicza zakończonem wystającą brodą, przedłużonem nadmiernie bującem szczecinią przypomina z boku uszlachetniony ryjek kreta lub dzika.

KORRESPONDENCYE.

(Listy oryginalne Słowa Polskiego).

Kraków 15 lipca.

(Z posiedzenia Rady miejskiej).

Na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, radny in. dr. Kohn, poruszył sprawę odmówienia przez ministra oświaty br. Gautscha gimnazjum polskiemu w Cieszynie, prawa szkół publicznych. Mowca w odmiennie tej widzi dotkliwą krzywdę, wyrządzoną ludności polskiej na Śląsku i dlatego prosi Radę, aby upoważniła sekcję prawniczą do obmyślenia sposobu przyjscia z pomocą, tak ludności Śląska, jak i zarządowi gimnazjum polskiego. W myśl wywodów przekazała Rada żądanie dra Kohna sekcji prawniczej.

Po długich obradach, na kilku posiedzeniach odbywanych, postanowiła Rada miejska zezwolić towarzystwu tramwajow. mającemu urzędową siedzibę w Krakowie, na budowę pięciu linii dawniej projektowanych, tramwaju elektrycznego w mieście, z przewodami nadziemnymi. Budowa ma być skuteczną w terminie półtora roku, licząc od dnia podpisania kontraktu.

Z chwilą objęcia urzędu budownictwa miejskiego przez p. Wincentego Wdowiszewskiego, nowy jakiś, energiczniejszy i pożądanysz duch powiał w magistracie. Budowę kanałów na oddalonych punktach miasta, naprawianie bruków i zakładanie nowych w wie lu punktach postępują razno, a interesanci nie uskarżają się na odwołanie załatwiania ich żądań i pilnych spraw.

(a — k.)

Stanisławów, 15 lipca.

(„Związek chrześcijański“ — Uroczystość s. p. Agatona Gillera. — Zjazd pedagogiczny).

Na niedziele najbliższą zapowiadzają olbrzymie afiszowe pojawienie się nowego organu, co tydzień mającego wychodzić, p. t. „Związek chrześcijański“.

Jak już wam doniosłem, powstało w Stanisławowie stowarzyszenie pod tą nazwą, ku obronie interesów chrześcijańskich, a pismo to ma być jego wyrazem. Był stowarzyszona będzie zależał od jego członków i solidarności społeczeństwa, koło tego się grupującego, był pismem, od jego kierownictwa. Nie uprzedzamy zatem wypadków. Zdanie swoje o tym „Związku“ wypowiedziałem już poprzednio, niedaleka przyszłość okaże, o ile ono było usprawiedliwione. Na razie trzeba było tylko stwierdzić, że ci, którzy za przywódców ruchu „chrześcijańskiego“ chcą uchodzić, w cieniu się umiescili, na poczki zaś oczekiwane i burze atmosferyczne jednostkę cichą, skromnego szeregowca, wystawiają.

Dobrze spisał się młodzież tujejsza. Akademikom kilkunastu urzędów wczoraj obchód ku czci pamięci Agatona Gillera, węgna stanu, literata, członka Rządu narodowego z r. 1863, zmarłego tutaj r. 1857, d. 18 lipca. Pamięć tego dzielnego charakterem patrioty uczucia młodzieży nabożestwem żalobnem w katedrze łacińskiej, w południe zaś, przy udziale sporej garści publiczności, złożona na mogile jego, na tujejszym cmentarzu, olbrzymi wieńiec. Przy tej sposobności jeden z młodzieńców wypowiedział osobną mowę, a chór, z kilkunastu głosów złożony, odpiewał kilka pieśni, poczem odśpiewali wszyscy zgromadzeni po zwrocie „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Oba te hymny narodowe idą zazwyczaj bardzo niesporo. Ze smukiem prawdziwym należy stwierdzić, że ani publiczność, ani mło-

dzień słów podniosłych do tych pieśni nie zna. Można się o tem przekonać przy lada sposobności.

Wczorajem odbył się w teatrze im. Fryderyka właściciwy obchód. Uroczystość zajął jeden z akademików, streszczając życiorys s. p. Agatona Gillera, oraz zapewniając, że przykład jego gorliwej i gorącej pracy na polu narodowem, znajdzie w młodzieży polskiej naśladowców. Młody mowca widzi w pracy około uobywatelenia ludu i dopuszczenia go do najszerzszych praw obywatelskich, jedyny sposób do zrealizowania naszych dążeń narodowych.

Nastąpiły produkcje koncertowe, z pomiędzy których wymienić należy na pierwszym planie artystyczną prawdziwie grę pianistki p. Adelman-Majewskiej, której każdorazowe wystąpienie wita publiczność nasza z wielkiem zadowoleniem, jest to bowiem jedyna artystka, jaką miasto nasze posiada i słusnie ceni. Pisywała się także śpiewem panna Bassówna, podobno b. śpiewaczka opery wejmarskiej, oraz amator p. Ludwik, młody akademik, obdarzony przeslicznym głosem barytonowym, zastępującym na pielegnowanie go i kształcenie w dobrej jakiejś szkole. Deklamacje i chór zakończyły piękny ten wieczór, za którego urządzenie szczerą podzięką należy się młodym aranżerom.

Zjazd pedagogiczny, który ma się u nas odbyć w dniach 19 i 20 b. m. zapowiada się bardzo dobrze. Uczestnicy zjazdu zrobią po skończeniu obrad wycieczkę w uroczę nasze Karpaty, z każdym rokiem coraz większą liczbę turystów ściągające.

Wiadomości polityczne.

Kwestya wschodnia. Wobec zastrzeżenia się stonoków między Portą, a mocarstwami europejskimi, wypada zanotować telegram jaki otrzymało z Carogrodu jedno z pism wiedeńskich. Wszystkie mocarstwa w katerycznej formie oświadczyły sultanowi, że powiniem ustąpić w kwestyi uregulowania granicy. Jedynie odpowiedź cesarza Wilhelma formą swą odbija od innych, bo przyznaje, że rząd niemiecki raz jeszcze zastanawiać się będzie nad żądaniem sultana, mimo to poseł niemiecki baron von Saurma osobicie udzielił wyzewroji rady, aby zastosował się do życzeń Europy. — Car podobno zagroził sultanowi, że przygotował się na represalie w Malej Azji, jeżeli nie każe wojskom tureckim opuścić Tesalii. Na to Abdul Hamid podobno odpowiedział, że będzie dokładał swych starań, aby zastosować się do życzenia cara, ale równocześnie nie bierze na siebie odpowiedzialności za skutki wrażenia, jakie na lud i armię turecką wywrze ewentualna ewokacya Tesalii.

Decyzja rady ministrów jeszcze nie jest znana. Zdaje się, że ożyczya dworu i ministrów trwa dalej. Społeczeństwa tureckiego wieść o zwroceniu Tesalii Grekom, bynajmniej nie wzburzyła; jedynie armia, urzędnicy i duchowieństwo sprzeciwia się temu żądaniu mocarstw.

Kongres francuskich Marksistów. W d. 15 bm. otwarty został w Paryżu XV. narodowy kongres stronnictwa robotniczego, w hotelu „Moderne“. Po zwyczajaju sala obrad przystrojona była czerwonymi sztandarami i napisami socjalistycznymi, a nad trybuną wznosił się bust Karola Marksa. Deleatów starwiło się około 200, byli między nimi: Jules Guesde, założyciel marksistycznego stronni-

ctwa we Francji; Chauvin, Jourde, Lafargue, zięć Marksa, burmistrz z Lille, Montlucon, Marsylii i liczni radni miejscy, jako to z Calais, Roubaix, Nantes, Rochefort, Mons itd. Kongres uchwalił, że w przyszłorocznej walce wyborczej wystąpi we wszystkich okręgach z własnym programem, nie wdając się w kompromisy z innymi stronnictwami. Jeżeli kandydat robotniczego stronnictwa ulegnie w pierwszym głosowaniu, to wolno mu cołną swą kandydaturę tylko na korzyść takiego kandydata, który solidaryzuje się z minimum uchwalonem przez socjalistycznych postów programu, obejmującego 3 punkta: zamiana kapitalistycznej własności w społeczną; zdobycie politycznej władzy przez proletaryat; międzynarodowa akcyja. Kandydaci, godzący się na ten program, mają zgłosić się najpóźniej do końca stycznia, aby przywódcy marksistowskiego stronnictwa mogli przebalotować ich w lutym na zjeździe komisji, która ma zrehabilitować program wyborczy. Przy drugim punkcie porządku obrad kongresu, Jules Guesde wygłosił bardzo długą mowę o fachowych korporacjach, polecając, aby przedmiotem ich pracy nie była polityka. Guesde wystąpił także ostro przeciw korporacyjnemu wzruszeniom, nazywając założycieli ich szklanej w Albi — oszustami.

Reorganizacya armii włoskiej. Izba włoska, znaczną większością przyjęła narszenie w trzeciem czytaniu projekt ministra wojny Pelloux. Budżet ministerstwa wojny podwyższono do 246 milionów lirów. Armia zostanie, jak dotąd, podzieloną na 12 korpusów po 2 dywizye i liczyć będzie 98 pułków piechoty. Obok tego każdy korpus mieć będzie pułk bezsargierów, 2 pułki konnicy, 2 pułki artylerji konnej, legij karabinierów oraz kompanię sanitarno-lazaretową. Po za obrębem korpusów, istnieć ma: 7 pułków alpejskich, 2 pułki konnej i górniczej artylerji, 22 pułków artylerji nadbrzeżnej, 5 pułków inżynieryj i jeden batalion kolosjowy. Wedle tej uchwały, wojsko włoskie, na stopie pokojowej, liczyć będzie 194 tysięcy ludzi.

Angielska komisya parlamentarna, wybrana, celem zbadania sprawy napadu dokonanego pod przewodnictwem dr. Jamesona na Transvaal, ukończyła swe prace i referat przełożył Izbie gmin. Chamberlaina i jego urzędników, pracujących w ministerstwie kolonii, wyrokiem komisji zupełnie uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności. Natomiast uznani zostali winnymi uczestnictwa w napadzie dr. Jamesona na Transvaal: 1) Cecil Rhodes, namiestnik i prezes ministrów kaplandzkich królowej Wiktoryi; 2) Sir Graham Bower, który nie zawiadomił gubernatora o planach sprzyśniętych; 3) finansista, właściciel kopalni, współdyrektor „Chartered Company, Beit, który paradował kilka dni temu na balu, danym przez księstwo Devonshire, 4) urzędnik ministerjalny z Kapstaudu, Newton. Znany radykalny poseł Labouchere, wydawca i redaktor londyńskiego tygodnika „Truth“ żąda, aby Rhodesa i Beita surowo ukarano.

Filipiny. Jeśli można wierzyć hiszpańskiemu raportom, to na Filipinach zdaje się szcześnie więcej aniżeli na Kubie sprzyjać Hiszpanom. Wedle wiadomości z Manili poddało się obecnie 5752 powstańców. Wodzo- wie powstańców, jak n. p. Aginaldo, także złożyli broń; reszta uczyni to samo zmuszona głodem. Okazuje się, że nie Japończycy udzieliłi powstańcom pieniędzy i grosza, ale Amerykanie, którzy chcą zawładnąć wszystkimi wyspami na Oceanie Spokojnym. To też leży

10
K. Rojan
SZCZĘŚCIE.
POWIEŚĆ.
(ciąg dalszy).
— Myszki tu pana obmawiały powiada Stecia Dolowina.
— O! — i jakże to? — zapytuje Radowiecki, wpijając wzrok w Marneckiego. Przez krótką chwilę czuje, że mu powieki drgają; więc mruga ja i przedko otwiera oczy, aby je przywiesić do postuszeństwa, przejeździł mimo woli kilka razy podłost i opuszcza brwi, a ponieważ wśród tego uśmiecha się, więc obie Dolowiny, siedzące przy fortepianie, są przekonane, że do nich mruga.
— Do kogo on tak mruga? — pyta młodszy podłotek starszego, nie przypuszczając w swej naiwności, że na weselu można czasami mrugać „dla czegoś“, a nie „dla kogoś“.
— Chciałam złożyć się z Tosią — ciągnie dalej Stecia — że pan zapracowawszy się w biurze, zapomniałeś o slobie tak samo, jak to uczynił jeden pan...
— Moeno żałuję, że nie znam tego pana, ale żywię nieplonną nadzieję, że mi go pani pokaże przy sposobności...
— Kiedyż ja go sama nie znam...
— Jaka szkoda — powiada Radowiecki, załamując ręce.
W salonie, mimo, że okna u góry otwarte, okropnie panuje gorąco, zapach kwiatów i perfum nasyca powietrze Radowiecki od-

nie mniej niesmaczną, w ustach tego zgrzybiałego staruszka, chicho-ącego chropawo i trzęsącego jak cap biała hiszpanka, wyglądała po prostu wstępnie.
Radowiecki, domyślwszy się już z pierwszych słów starego radcy końca opowiadania, odwrócił się. Ale w tem, do jego uszu dobiegł z salonu podniesiony szmer głosów.
— Halka! — pomyślał.
Tak, była to ona.
Ledwie go dostrzegła, już opuszcza gości i spieszy ku niemu, wyciągając zdaleka obie ręce na powitanie. Rączki te zdają się wyrażać bez słów.
— Jak się masz najmilszy!... masz mię, masz... ubierałam się, przedź nie mogłam!
— On także w tej chwili opuścił sztywnie trzymane ramiona, zmieknął w swych ruchach i podbiegł na jej spotkanie.
Ujęłi się za obie dłonie i powitali gorącym rąk uściskiem i długiem, wynownem spojrzeniem. Poczół mieli mówić, skoro ich oczy pełne uczucia, roziskrzone płomienną miłością powiadały tak wiele, tak bardzo wiele.
Zdawało się, że jeden skurez dłoni Andrzeja wystarczy, by Helena padła mu bezwładnie w ramiona. Lecz on uściskał tylko gorące drobne dziewczęcia paluszki i cichonął w siebie, jakby dla lepszego zapamiętania rysy jej pięknej twarzy: cudne oczy, nosek, różowe usteczka, śmiejące się serdecznie do niego, rozwieczoną z pod słubnego welonu grzywkę, zielen mirtów nad czołem i nikły pieprzyk na szyje...
Goście, nad którymi dotąd widocznie zawisło coś, co ich niecierpliwiło a co miało przerwać na pół godziny nierozpoczętą jeszcze

na dobre zabawę, teraz ruszyli się z miejsc: Mantyki i jedwabne suknie zaszeleściły, perfumy buchnęły nową fają i rozdzieliły parę zakochanych.
Andrzej po raz pierwszy spojrzął z odległości na narzeczoną okiem estetyka. W słubnej sukni o długim trenie wydała mu się, znacznie wyższą niż zwykle, zaś biały powłoczony welon czynił ją poważniejszą i jakby obłoczekmi świętości otoczoną.
Wzrok jego padł także na bukiet mirtowy przypięty u piersi. Z szybkością błyskawicy przemknęły mu przez myśl fiołki, lecz w tej samej mimol sekundzie uczył — rzecż dziwna — zamiast niepokoju, lub niemiłego u-klucia w sercu, jakąś niedostateczną okrośloną rozkosz. Była to jedna z rozkoszy, leżących na dnie bólow i cierpien, rozkosz nie skalana rozumowaniem na chłodno.
Wszystko co odtał działo się dalej, było tak rozbite na strzępy drobniemi i szybko po sobie idącymi wrażeniami, że Andrzej czuł się jakby pograżony w odurzającym go wirze. Błogostawieństwo — uściski — tkania — chusteczki od nosa — krótkie pytania bez odpowiedzi i odpowiedzi bez pytań, wszystko to zlewało się w jeden chaos.
— Gdzie mój wachlarz! — woła głos kobiecy.
— Panie Andrzeju! — wtóruje bas męski. Turkot odjeżdżającej karety guszy dalsze słowa.
— Wiktor!... Wiktorze!... oho! polecał, a kwiaty zostawił.
— U, fe! co za gorąco!...
— Tak jest. Dobrze, dobrze... (C. d. n.)

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalesze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

„algofob”. Zadaniem jego usunąć wszelkie bole nie tylko fizyczne, ale i moralne, a to przez zniesienie nerwów i tkanek mózgowych. Proces czy nauka, zważa się „ayderofia” będzie wydobywała ze zwłok ludzkich zelazo; z tego materiału bite będą monety, czy medaletki z odpowiednimi napisami, które na pamięć zmaryłki i ku ich czi zawieszac sobie będą na szyi krewini i przyjaciele nieboszczyków.

Z nowych narzędzi, godnym będzie uwagi olbrzymi świder, którym ludzie dowiercają się do środka kuli ziemskiej i w ten sposób poznają narzęzie jej skład.

Olbrzymi teleskop pozwoli oglądać jasno i dokładnie mieszkańców innych planet. Będą także przyrządy, pozwalające komunikować się mieszkańcom ziemi z mieszkańcami Marsa, Wenus i innych planet. Gazety współczesne — bo gazety jednak pozostaną, przeznaczone czytane przez telefon — zawsze na czele będą posiadały rubrykę wiadomości z planet. Wielkim zadaniem r. 3000-gi będzie właśnie ustanowienie stałej komunikacji pomiędzy innymi planetami a ziemią; dotychczas bowiem dojeżdżali tam tylko pojedynczo, z wielkim trudem i niebezpieczeństwem śmieli podróżnicy, zupełnie tak, jak dziś Nansen lub André, podążający do bieguna północnego.

I w szkole wprowadzą nasi „epigonowie” ogromne zmiany.

Nauka odwywać się będzie mechanicznie, nie jako przez „pompowanie” wiedzy uczniowi w głowę, co da się osiągnąć przy pomocy użycia odkrytych właściwości prądu elektrycznego i magnetycznych sugestji. Dalej, w szkołach uczyć się będą nie pisania, ale odręcznie stenografowania; nauka uprosi się znacznie, bo odtąd każdy uczeń będzie potrzebował się uczyć jednego tylko języka „komunistycznego”. Filozofia zostanie raz na zawsze wypędzona ze szkół. Królówką natomiast będzie matematyka, fizjologia, antropologia.

Główną dewizą tego nowego społeczeństwa będzie: „szczęście — i umoralnienie”.

Wobec tego literatura i sztuka muszą zmienić swój charakter. Nie będą one targane nerwami, nie będą one budziły niemoralnych pożądań i lubieżnych obrazów; przybrać muszą raczej charakter łagodzący i leczący choroby ducha.

Pomiędzy uczonymi owego „społeczeństwa przyszłości” znajdą się i starożytnicy, ci mianowicie, którzy się będą zajmowali obecną naszą epoką i zechcą badać języki „martwe”, jak angielski, włoski, niemiecki, francuski itd. Niewiele tylko dzieł z literatury tych „martwych” języków przetrwa do r. 3000, aby służyć za przedmiot do badań ówczesnych archeologów. „Nieboska komedia” Dantego, niektóre urwki z Szekspira, kilka poezji Wiktora Hugo — oto prawie i wszystko.

Zresztą to społeczeństwo przyszłości, stworzone fantazją p. Mantegazy, uczyni także pewne ustępstwa dla przeszłości.

Oto zachowa na wyspie Ceylon rodzaj „muzeum ludzkiego, społecznego i państwowego”, w którym przechowane zostaną główne formy dawnych rządów i ustrojów społecznych. Jednym z najciekawszych ustępów książki p. Mantegazy jest niewątpliwie opis wyspy Ceylon w r. 3000; autor jest tu daleko więcej satyrykiem politycznym niż wizjonerem.

Oto niektóre szczegóły o tem „muzeum narodów”.

Najnierw u. p. państwo Równości, zbytek ustroju socjalistycznego, już oddawna pogrzebane i w r. 3000 należącego do dalekiej przeszłości. Wszyscy mieszkańcy są tam sobie równi pod względem socjalnym i materialnym, kobiety i mężczyźni nie odróżniają się nawet odzieżą. Wszyscy jedzą jedno i to samo i o tej samej godzinie; wszyscy stają i kładą się spać w jednym czasie. Takim systemem absolutnej równości i zabójczej monotoności rząd socjalistyczny chce zapewnić obywatelom szczęście, faktycznie jednak — unieszczęśliwia ich.

W innym państewku noszącym miano Tyrnopolis, lud znajduje się pod jarzmem despoty, łączącego w jednej osobie władzę duchowną i świecką. Religia polega na oddawaniu czci jednemu bóstwu imieniem Przemoc i jego świętym Neronowi, Tyberyzasowi, Ludwikowi XI, Ludwikowi XIV, Henrykowi VIII angielskiemu, Tamelranowi, Iwanowi Groźnemu, Napoleonowi I. itd.

Jest tam dalej Turacya (?), kolektywistycznych socjalistów; Logopolis, państewko, w którym zachowała się parlamentarna forma rządu, a od gadania, aż do wszystkich uszy puchną i powstają groźne wiechy; Poligan, gdzie mężczyźni mają po kilka żon. — Polyan, w którym przeciwnie każda z niewiast opatrzona jest w kilka mężów; Cenobia, gdzie nie ma wcale kobiet, tylko sami mężczyźni; Monachia, w której samotne kobiety, pełne nienawiści dla mężczyzn, cczą pamięć greckiej poetki Safony itd.

Rzecz prosta, pośród całej tej mozaiki złożonej z fantazji i satyry, mniej już interesują czytelnika losy pary nowożeńców Paola i Marii, których podróże posłubna rozpoczyna książkę. Autor

zresztą prowadzi ich kôdz, po przebyciu szeregu niezbyt zresztą niepokojących przygod, do upragnionego portu spokoju i szczęścia.

Tyle o treści książki.

Jaka jej wartość? Na to pytanie krótko odpowiedzieć należy, iż czytelnika książki Mante-gazy, spotyka w rezultacie pewien zawód. Po tytule i uznaniu autora miałoby na prawo spodziewać się znacznie więcej. Książkę prof. Mante-gazy, liczącą przeszło 320 stronic, nie sięga głębiej w przyszłość i nie próbuje rozstrzygnąć różnych kwestyj — jakby tego po autorze oczekiwać należało — na gruncie naukowym. Jestto fantazja, nie o wiele lepsza ani gorsza od licznych już dzisiaj opracowań tego rodzaju, a więc tu i ówdzie — dość banalna. Pomimo to wszystko daje się czytać miejscami z zajęciem.

Z sądowej sali.

W sprawie Ramert-Gołb otrzymujemy jeszcze następujące pismo:

Wyczytawszy w kolumnie „Z sądowej sali” „Słowa Polskiego” z dnia 13 lipca 1897 r. nr. 160 sprostowanie p. Michała Gołba, sprawozdania z rozprawy mej karnej o zbrodnię pojedynku w Reszowie dnia 21 czerwca 1897 r. przedprowadzonej, zmuszony jestem na takowe, w obronie mego honoru odpowiedzieć, gdyż porusza ono faktycznie wręcz nieprawdziwe, częścią zaś takie, które nie były wcale przedmiotem rozprawy karnej z dnia 21 czerwca b. r.

Dlatego też upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego wyjaśnienia

Przybywszy do Łańcuta 1 lipca 1895 roku, nawiązałem wkrótce z p. Michałem Gołbem znajomość towarzyską, którą utrzymywałem 3 lub 4 miesiące; bywałem u p. Gołba, spotykaliśmy się w kasyjne, w towarzystwach prywatnych i na zabawach publicznych. Dopiero lokalno-partyjna polityka stosunek nasz naprzęła i stała się pośrednim powodem zupełnego zerwania znajomości.

O jakimś karzeniu mnie przez p. Gołbą w sądzie nie jest mi wiadomem, a jeśli jako człekowiek dobrze wychowany zachowywałem się wedle zdania p. Gołbą w sądzie nieaktownie i dla sądu uwłaczająco, to zostało od tego przez nieaktowne postępowanie sędziego prowokowany. P. Gołb nie karał mnie grzywnami porządkowymi nie dlatego, że nie jest pochopny od tego rodzaju postępowania, ale dlatego, że starałem się umyślnie nie dać mu podstawy do karania mnie wogóle.

P. Gołb wykluczył mnie nieprawdnie od zastępstwa w sprawach drobniagowych, gdyż czuł do mnie taką nienawiść, że na widok mój tracił kontenas i ponieważ był mylnego zdania, iż jest w prawie to uczynić.

Z gruntu nieprawdziwym jest twierdzenie p. Gołbą, jakoby szef mój, dr. Szpunar, zgodził się na wykluczenie mnie przezeń od rozpraw drobniagowych, gdyż dr. Szpunar solidaryzował się z zupełności z zażaleniami memi z tego tytułu na p. Gołbą do władz jego przełożonych wnoszonemi. Jeżeli zaś dr. Szpunar, na prośbę p. Gołbą, obiecał mi osobiście przychodzić na terminia drobniagowe, o ile mu to będzie możliwym. I d. p. za-targ mój z p. Gołbą nie będzie rozstrzygnięty, to uczyniło to w celu uniknięcia nieprzyjemności i strat materialnych, oraz w tem przekonaniu, iż zatarg ten wkrótce na moją korzyść rozstrzygnięty zostanie (co w rzeczywistości, ale o roku dopiero nastąpiło).

Wreszcie nieprawdą jest, aby p. Gołb powiedział moim świadkom, że jako wzywany z powodu swego urzędowania musi donieść o tem prezydentowi, gdyż na prośbę moich świadków, aby wymienili swych, odrzekł p. Gołb tylko: *Ich bin Bezirksrichter und kann ohne Intervention meiner Vorgesetzten nichts machen* a w toku dalszej rozmowy żądał 24 godzin, z woli: *Vielleicht fahre ich zum Kreisgerichtspräsidenten nach Reszow...*

Z końcówki dwóch ustępów sprostowania p. Gołbą wynika, iż chciałby on z ujmą mej czei przedstawić siebie w jaknajlepszym świetle, jednakże ja sądzę, że moje zasądzenie za zbrodnię pojedynku, jeśli by ono wogóle nastąpiło, zaszczytu p. Gołbowi nie przyniesie — a poświęcenie świadków mych do odpowiedzialności nie dowodzi jeszcze, aby oni nieprawidłowo sobie postąpili lub wogóle ukarani zostali.

Łańcut 15 lipca 1897.

Z winnym szacunkiem
Wiktora Ramerta
kandydata adwokacki.
Prawdźliwość powyższego stwierdzam
Dr. Walenty Szpunar.

Podając pismo powyższe oświadczamy, że w sprawie tej, jako zamkniętej, dalszych wyjaśnień przyjmować nie będziemy, trudno bowiem wymagać od dziennika — nawet na podstawie § 19 — by służył za arenę czysto osobistym sporom.

Kraków, 15 lipca.

(Jeszcze procesy powyboreze).

Przed trybunałem zyczajnym sądu karnego toczyły się dwie rozprawy, dotyczące ostatnich wyborów z miasta Krakowa do Rady państwa.

Oto pierwsza z tych spraw:

Franciszek Wójcikiewicz, majster szewski, przyszedł głosować do magistratu, i oddał legitymację, jako Franciszek Chlipalski. Zapytany przez komisarza, czy jest rzeczywisty Chlipalskim, odpowiedział twierdząco. Okazało się wszakże, że jest on Franciszkiem Wójcikiewiczem, i dlatego kazal go komisarz aresztować. Obwiniony tłómaczył się, że do takiej zmiany nazwiska namówił go współoskarżony Jan Belczyk, również majster szewski. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał skazał Wójcikiewicza na 8, a Belczyka na 14 dni aresztu.

W drugiej sprawie przed trybunałem stawiał A. Moxa włościanin z Wyciąz, obwiniony o to, że pragnąc zostać wyborać przy wyborach posła do Rady państwa z powiatów Kraków-Wieliczka Chrzanów, ubiegał się o głosy prawyborać — środkami nielegalnymi. Obiecał też dłużnikowi swojemu Stefanowi Piskorzowi darować długą kwotę 1 zł. 50 ct., byle na niego głosował. Obwiniony twierdził w czasie rozprawy, iż przyrzeczenie darowania Piskorzowi długu zrobił nie za to, żeby na niego głosował ale za to, żeby się udał do sąsiedniej wsi, zbadał sytuację wyborać i zdał z niej sprawę obwinionemu. Trybunał skazał Moxę na 7 dni ścisłego aresztu.

Tarnopol, w lipcu.

(Obraza majestatu i wyszydzanie kościoła).

Sąd obwodowy skazał Maksyma Matwijkwa, dyaka z Draganówki, za zbrodnię obrazu majestatu z §. 63. u. k. i za występek z §. 302. u. k., popełniony przez wyszydzanie kościoła, na karę 6 miesięcy więzienia. W gmioście Draganowie łacinińska stanowią $\frac{2}{3}$ mieszkańców; odtąd dyak przed nimi wyszydzając się z noszenia szkaplerzy, odmawiania różańca, i t. p., urządził pobożnych, a o Matece Boskiej i papieżu wyrażał się w sposób, którego nie wolno powtórzyć. Nienawisci swojej nie tylko do obrządku łacinińskiego, ale nawet do samej religii katolickiej dyak przez dłuższy czas dawał fogę, a jednak nie tracił posady. Widocznie miejscowy proboszcz ruski nie wiedział o wyrykach swego śługi kościelnego, inaczej bowiem skarciliby go za to...

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 16 lipca *Egerer Nachrichten* piszą w sprawozdaniu z niedzielnych demonstracji między innymi dosłownie, co następuje: „Jego ces. Mość cesarz niemiecki został zaraz w niedzielę w nocy zawiadomiony o nadźwieciach ze strony wojska i żandarmeryi, do zawiadomienia zaś dołączono prośbę, by w przyszłości pospieszył w podobnych wypadkach z pomocą”.

Wiedeń 16 lipca. *Fremdenblatt* pisze: Od pewnego czasu wiele pism wiedeńskich zajmuje się szerszeniem pogłosek o przesileniu ministeryalnem, odnoszącem się bądź to tylko do szefa gabinetu, hr. Badeniego, bądź do pojedynczych członków gabinetu, bądź też wręcz do całego gabinetu. Jest-śmy upoważnieni do oświadczenia, że wszelkie te pogłoski są zupełnie bezpodstawne, tak samo jak relacje, wedle których między członkami gabinetu istnieją nieporozumienia wskutek różnicy zapatywań. Tem samem i twierdzenie, jakoby niektórzy ministrowie, zajęli wobec całosci gabinetu opozycyjne stanowisko, wynika chyba z nieznajomości faktycznych stosunków, niesłusznie stawiając niektórych ministrów w pryzkiem położeniu. Zresztą już same cudackie listy kandydatów, na których spotyka się ciągle osobistości o jak najprzebiewniejszych kierunkach politycznych, bądź to luzem, bądź też zespolone w grupy, jako „mężów najbliższej przyszłości” — dowodzą na jak niepewny i sprzecznym sądzie o położeniu, polegają te wszystkie kombinacje. Odpowiadałoby to nierównie lepiej wymaganiom polityki, gdyby publicystyka wobec faktu, że wszelkie dotychczasowe polityczne manifestacje, bez względu na różnicę tonu, w gruncie rzeczy negatywnej były cechy — starała się ze swej strony o zagodzenie narodowych przeciwności i to na pozytywniejszej podstawie. Użyłaby w ten sposób lepiej czasu i trudu, aniżeli kolportując przypuszczenia, wyszane z palca. Dalszy rozwój polityki może odbyć się tylko w kierunku ugody, bo także rząd musi stać w obronie zapatrywania, iż zadaniem jego jest, mimo dotychczasowych doświadczeń, wytrwać na drodze uznanej za właściwą i dążyć z całą usilnością do ustawowego uregulowania narodowych stosunków w Czechach, choć stronnictwa parlamentarne

tak mało dotychczas udzielały mu w tem pomocy.

Aussee 16 lipca. Niemiecki sekretarz stanu Buelow przybył tu dzisiaj. Kanclerz państwa niemieckiego ks. Hohenlohe oczekiwał go na dworcu kolei i zawiózł do swej wili.

Aussee 16 lipca. Wskutek zaproszenia kanclerza Hohenlohe, Bülow, nowo mianowany sekretarz spraw zagranicznych, jest w drodze ze Semmeringu do Aussee.

Karłowice 16 lipca. Serbski Kongres kościelny odbył dziś pierwsze posiedzenie. Patriarcha Brankowicz omawiał zadanie kongresu. Wniesione przedłożenia nie wynikają z żadnych aspiracji partyjnych, jeno opierają się na potrzebach kościoła serbskiego. Kongres winien okazać się godnym niezmienniej życzliwości monarchy. Wśród hucznych oklasków i okrzyków: *Zivio!* uchwalono ustanowić komisję, dla zredagowania adresu lojalności.

Moskwa 16 lipca. Areyks. Stefania udała się wczoraj, celem odwiedzenia w księstwa Sergiuszów do Iljinskoje, zwiedzając poprzednio Niżni Nowgorod, Kazan i Samarę.

Konstantynopel 16 lipca. Oficjalnie ogłoszono, że b. w. wezyr Dżewad basza miano wana został komendantem wojsk tureckich na Krecie.

Telegram gi. Idowy: Wiedeń 16 lipca. Przy zamknięciu giełdy porannej no owano. Kredyty austriackie 368.50; Tureckie 58.80; Länderbank 240 —; Południowe 85.80; Kolej państwowa 351.25; Tytoniowe 159 —; Alpiny 125 —. Usposobienie spokojne.

Dział ekonomiczny.

Upadłość. Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłosił konkurs do majątku Chaima Sternheba, handlującego w tem mieście. Zarządca masy został mianowany adw. dr. Marek Kronik. Zgłaszac się można z preiysyami do dnia 2 października.

Nowe Towarzystwo akcyjne. Rząd rosyjski zatwierdził statut Towarzystwa akcyjnego wyrobów srebrnych i platerowanych pod firmą „Jozef Fraget” w Warszawie. Kapitał zakładowy wynosi dwa miliony rs. w 2000 po 1000 rs. Złożycielem Towarzystwa jest Julian Fraget.

Ciągnięcie losów premiowych rosyjskich I. emisji z r. 1864. W dniu 13 lipca b. r. wylosowano do amortyzacji następujące n-ra: 15855, 16469, 11033, 13374, 15491, 16126, 9715, 374, 16311, 2684, 8651, 9849, 14764, 18357, 10217, 11697, 8024, 14288, 9542, 618, 17300, 7095, 15561, 1271, 2790, 14895, 14512, 911, 5465, 936, 2296, 4516, 19607, 5952, 16114, 8009, 4464, 8457, 14304, 1967, 1.20, 2929, 17058, 18705, 4908, 4009, 5620, 17752, 15303, 19341, 16875, 14407, 13204, 14539, 11868, 16422, 14463, 2812, 16315, 9569, 751, 9339, 12329, 344, 18858, 17890, 15466, 5366, 16173, 16848, 9560, 11998, 12744, 17211, 2897, 2493, 6290, 9808, 524, 382, 2735, 5110, 10237, 9217, 12229, 11396, 17495, 15447, 7346, 4188, 1404, 15062, 19732, 19233, 1665, 798, 3195, 3301, 9579, 5849, 15958, 4766, 1105, 15851, 4074, 6075, 12632, 17594, 6157, 11200, 13992, 12269, 10988, 106, 3951, 11250, 2750, 1917, 10386, 9554, 19394, 10345, 68, 12403, 8733, 4450 8614, 3142, 18201, 13779, 17285, 3285, 2260, 11736, 6737, 1856, 4801, 1697, 8455, 2703, 19771, 4815, 9231, 17811, 11976, 12469, 9514, 9933, 6545, 2351, 11222, 2262, 3845, 6694, 9096, 13017, 10416, 41, 6667, 17378, 5323, 129, 16029, 11622, 10895, 15313, 452, 5558, 12113, 3561, 17801, 1824, 11392, 1.326, 14507, 14942, 741, 5494, 18900, 3014, 3971, 15977, 11875, 4556, 18980, 11888, 12912, 9993, 5355, 18306, 11597, 8799, 7161, 19540, 8888, 5682, 11204, 2513, 12900, 3978, 18108, 831, 12353, 437, 19819, 12875, 15688, 14053, 12115, 17208, 3093, 14447, 18220, 4077, 8454, 2700, 18760, 1561.

Hotel „Imperial”
ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia. Przyjechali dnia 15. lipca: Hr. M. Fredro z Wybranówki. — W. Gerstmann z Kryg. — M. Smoleński ze Skalatu. — F. Słonecki z Żółkwi. — S. Aschkenazy z Warszawy. — T. Brangirde z Berna. — F. Cesarz z Pragi. — J. Podlewski z Czerniowla.

Hotel francuski
Lwów — plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony (F. C. Proksch). Przyjechali dnia 15. lipca: J. Hackl z Pragi. — P. Merłowa, N. Garlicka z Brzezan. — L. Szecher z Stryja. — K. Scholz z Wiednia. — P. Tworkowicz z Kowonia. — J. Schmal z Wiednia. — K. Ziwicki z Przewrokiem,

który ciążał na niej nawet z oddali. Sama pilnie rozglądała się w kóło, w nadziei, że los pozwoli jej zobaczyć lud dać znak swojej bytności Robertowi.
— Więc zamknęci tutaj mają papier, pióra, książki? — pytała.
— Dla czegożby nie, jeśli tylko ich nie drą i nie próbują pie atramentu!
— A listy czy mogą wysłać i odbierać?
— Pisać mogą, nikt nie broni, ale koby tam takie głupstwa posyłał. Przynosimy to wszystko do kancelaryi.
— Ale gdyby chcieli napisać do rodziny, do przyjaciół?
— Albo to waryat takie rzeczy rozumie? Od tego on waryat.

Stasia tłómaczyła daremnie, różne stopnie obłąkania. Dowiedziała się przecież znowu zwyczajów, istniejących w zakładzie.
Wróciła do kancelaryi i dalej prowadziła mniemane układy z Nerblingiem, aż wreszcie doszli do porozumienia. Zegnała się z nim zapowiadając swoje przybycie z chorą na drugi dzień, gdy nagle zawołała, jakby przypomniała sobie coś nagłe.
— Ah! miałam się jeszcze zapytać o jednego chorego. Jakaż ja roztrzępana! Jak się ma Robert Kaphaus... Kaphaus, pan wie przecież, młody, bardzo przystojny. Numer dziesiętnasty, żona zleciła mi, by się o niego dowiedzieć.

Powiedziała mu to tak nagłe, patrząc mu wprost w oczy, iż nie mógł pokryć zdzi-

wienia. — J. Szymczak z Berlina. — A. Marciniak z Poznania. — M. Radziechowski z Wolińska.

Ceny ropy i produktów naftowych
Lwów, dnia 16 lipca 1897.

Wieloletni	Peszt	Triest-Flumina	Brochobocz	Hauburg	Broma	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% tarasu grosz bezcł. Cenu ropy podana bez beuzki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—
Standard White	19.95	19.05	18.25	18.00	6.32	6.66
Zapsna	17.05	17.05	16.25	16.00	—	—
Kabakzka	20.05	20.05	19.25	—	—	—
Ropa amaryska	—	—	—	3.25	—	—
Ropa galijska	—	—	—	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	25	25	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	23	23	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21	21	—	—	—	—
Olej strzelienny	17	17	—	—	—	—
Olej cylindrowy	14	14	—	—	—	—
Olej austrowy innej prawnienicy	2—5	taniej	—	—	—	—

Lwów, z Izby handlowej 16 lipca 1897.

1. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).	placa	zadu
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	215	215
Kolei niwawko-czerwińskijskiej po 200 zł.	244	288
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisja	384	384
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	—	210
Akcyje Galartm. Kreszow po 200 zł.	200	210
Akcyje fabr. Łopińskiego po 500 kr.	250	260
2. Listy zastawne na 100 rs. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a. wykupowane z 10 pr. premją	110 30	111
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat.	100	100 7
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 2
Banku kraj. 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	100 50	101 2
4 pr. w. a. los w 57 l.	97 50	98 2
Ww. kred. gal. ziem. 4 pr. w. a. I. emis. 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 3
4 pr. w. a. los 56 l.	97 3	98
3. Obligat na 100 str. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjski fundusz prop. 4 pr. w. a.	98	98 7
Bukow. funduszu prop. 5 pr. w. a.	102 75	—
Komun. Banku kraj. 5 pr. w. a. I. emisji	100 30	100 30
Kolei lok. 4 i pół pr. III. em. 100 kor.	96 50	97 20
rosyjski kraj. 6 pr. w. a. z r. 1873	97 80	98 50
4 pr. w. a. z r. 1893	91 10	91 80
Losy miasta Krakowa	26 50	26 50
Stanisławowa	42	—
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 00	—
Napolionid	9 48	9 50
Pół imperyal	9 58	—
Rubel rosyjski srebrny	120	125
— papierowy	126 30	127 30
100 marek niemieckich	58 40	58 90

Jako korzystną lokację kapitałów
polecamy:
Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,
Listy zastawne Banku krajowego,
Listy zastawne Banku hipotecznego.

Obligacje te kupujemy i sprzedajemy jak najkorzystniej

SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyj wyk-nujemy odrorotna poezta.

NADESŁANE
(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

LEKARZ
Dr. Wernicki Józef
powrócił i osiedził się stale we Lwowie przy ul. Batorego 1. 28 I sze piętro (vis a vi Gimnazjum Franciszka Józefa). Ordynuje od 3 do 4 popołudniu.

Dom bankowy i kantor wymiany
Ignacego Rosnera
Lwów, plac Maryacki 1. 5, (Hotel Francuski)
kupuje i sprzedaje
wzstkie papiery wartościowe po kursie dzien- nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

MAMONA.
POWIEŚĆ
przez
Waleryę Marrené.
(Ciąg dalszy).

Stasia także przypatrywała mu się pilnie. Włosy rude, których jaskrawego gasiła siwizna, okrążyły twarz żółtą, ulaną, z obwisłymi policzkami. Czoło i nos foremne, nadawały całości zimny wyraz. Usta mięsiste zdawały się równie zdolne nudać się pychą, jak przy-jad uniżony wyraz serwilizmu, sprzeczały się z rysami i świadczyły, że pod pozorami chłodu, ukryte były starannie różne pierwsiaki. Z tego powodu twarz doktora uderzała brakiem harmonii i była szczególnie wstrętną sprzecznością z pozorami rysami.

— Doktor Nerbling? — zapytała.
— Tak, pani. — odparł, wskazując jej miejsce na stojącym obok krzesle, tak postawio-nym, że światło padało w pełni na sie-dzącą osobę, gdy twarz doktora pozostała w cieniu. Czem mógł słu

58. Anthony Hope.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jutro rano udam się prosto do Mourakiego baszki i powiem mu, że pani zgodziła się zostać moją żoną — tu mimowoli westchnął — i że pani pojedzie ze mną, pod opieką Kortesa i jego siostry, na ląd stały, aby wziąć tam ślub.

— Teraz ona wstąpiła z koleją; zapytała wreszcie:

— Ale przecież on wie... o... o tej pani, którą lord kocha.

— To go nie wcale nie zdziwi, że zechcę złożyć zaprzysiężoną wiarę — odrzekłem. — On pierwszy to uczyni.

Phroso chciała coś odrzec, gdy w tem usłyszełszy na dole głos znany dobrze nam obojgu.

— Po co ta drabina, mój przyjacielu? — pytał Mouraki basza Kortesa.

— Ażeby wejść po niej albo zejść — odpowiedział z niezmacaną powagą ten ostatni.

— Prawdopodobnie... — odpowiadał Mouraki tonem na pół szyderczym — ale kto tędy ma wchodzić lub schodzić?

— Kto sobie tego życzy.

— W takim razie ja wejść na górę.

— Tysiąc razy przepraszam, ekscelencyo... ale nie.

Była chwila grożącego milczenia na dole. Zrozumiałem, że czas mi wnieść się do tego dyskursu. Szepnąłem do Phroso: „Szybko do pokoju, dobra noc” — i prawie kontent, że nasza rozmowa tak prędko urwana została, zbliżyłem się do górnych szczebli drabiny. Kortes stał na dole, jak mur, pomiędzy drabiną a Mourakiem.

Postanowiłem rozpocząć zaraz moją grę. — Kortes, Kortes — zawołałem — czy podobna ażebyś nie poznał jego ekscelencyi?

— To pan, lordzie Wheatley — odezwał się teraz Mouraki.

— A ktożby mógł być inny, kochany baszo — odpowiedziałem najprzyjemniejszym głosem, na jaki mogłem się zdobyć. — Wejdź tu, baszo, na górę, czy ja mam zejść? Daj drogę, Kortes.

I nie czekając dłużej, zeszedłem szybko na dół. Twarz moja była teraz szeroko uśmiechnięta (zaczynałem już moją grę). Pochyliłem gubernatora za ramię i zawołem, śmiejąc się:

— No, schwyliłeś mnie teraz na gorącym uczynku, generale... przyznaję. Zresztą i tak miałem ci to lada chwila opowiedzieć.

Tym razem, istotnie zdziwiłem Mourakiego. Nie wiedział, co mówić, a ja ciągnąłem dalej:

— Myślałem, że spisz, kochany baszo. A znasz przysłówie o myszach, które tańczą, gdy nie czują kota... No, zostaliśmy przychwytyci.

— Kto? — zdołał tylko zapytać Mouraki.

— Ba, nie przypuszczasz zapewne, ażeby był sam... Czy w taką noc, człowiek rozsądny i niezakochany, obierze sobie dach za miejsce do spacerów?

Czułem, że zaczynam go torturować. Gniew już brzmiał w głosie Armeńczyka, gdy zapytałem:

— Z kimże więc byłeś, lordzie?

Nie odpowiedziałem zaraz, ale poprowa dziłem go z sobą do wielkiej sali, posadziłem w fotelu, usiadłem naprzeciwko i wreszcie uderzając się ręką w kolano, rzekłem:

— Nie domyślasz się, baszo... To dziwina. Czyżbyś powątpiewał o moim gusieciu?

I śmiałem się, jak opętany. A jego twarz stała się biała, czoło ściągnęło się w zmarszczki, jego dyplomatyczny uśmiech zniknął z twarzy, a oczy zdawały się ciskać pioruny. Wstałem z krzesła, stanąłem przed nim, wio-

zwszy ręce w kieszenie, kołysząc się na nogach z nonszalancyą skończono goga — i mówiłem dalej:

— Złajesz się bracie rzecz, generale, ze strony niewłaściwej. Nie przypuszczasz przecież, ażebym... O, rzecz cała załatwioną jest jak najbardziej honorowo. Inaczej nie mogłaby przecież być pod dachem, pod którym ty przebywałeś, ekscelencyo.

— Nie rozumiem pańskich zagadek i pańskiej wesołości — przedziwił wreszcie przez zęby Mouraki.

— Patrzajże hasz... i ja kiedyś nie rozumiałem pańskich. Jak to się zmienia... Kto obraca się z góry na dół. Każdy ma swój dzień... Wybacz mi baszo, moją wesołość, ale jestem szczęśliwy. Chciałem ci to powiedzieć jutro przy śniadaniu, ale ponieważ przychwyliłeś mnie na słodkim *tête a tête*, powiem zaraz. Powinny mi, baszo! Uroczę dziewczę powieść, że tamto przyznaje się, iż mnie kocha... wiesz to, wobec tłumy... nie było niczem innym, jak tylko najszczęśliwszą prawdą i zgodziło się uszczęśliwić mnie.

— Kto? lady Phroso? wyjdź za pana za żonę?

— Ależ tak... ależ tak — wołałem z radością tak dobrze udaną, że mógłbym oszukać samego siebie. Wziętem się w fikę mego szczęścia, mego mniemanego małżeństwa

z Phroso i stałem przed Mourakim promieniujący, triumfujący. On tymczasem siedział nieruchomo w fotelu, z oczyma we mnie wlepionymi, z brwiami ściągniętymi. Wreszcie zapytał:

— A miss Hipgrave?

Czyż tutaj na wyspie Neopalu istnieją jakie prawa o niedotrzymaniu obietnicy małżeństwa? — odrzekłem ze śmiechem. — Nie sądzę... Co prawda, postępowanie moje wobec miss Hipgrave nie jest bez zarzutu. Sam o tem myślałem — i przeżyłem chwilę walki i męki. Przyznaję... Ale to już przeszło. Każdy mi wybaczy. Com ja temu wieniem, że Phroso jest taka uroczą? I przytem ona kocha mnie, ach! jak mnie kocha...

Byłem w tej chwili z tą moją radością patentowanego zjadacza serc, zabawnie śmiejącym, ale Mourakiemu inaczej się to wydawało. Był on sprytny i chytry, był dyplomatą, ale cios zastał go ostatecznie nieprzygotowanym. Gniew, szalony gniew, chwycił go coraz gwałtowniej.

— Zbyt prędko zmienisz, lordzie, swe postanowienia — rzekł głosem ponurym.

— Nie znam nic, co by tak skutecznie wpływało na zmianę postanowień, jak śliczna dziewczyna.

(C. d. n.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godz.	odejdzę z Lwowa
osobowy	7:30	z Sużawy i Czerniowca	pospiesz.	6:—	do Podwoleczysk i Brodów
mieszany	7:50	z Janowa	osobowy	8:10	do Czerniowca i Sużawy
osobowy	8:05	ze Strypy i Ławocznego	osobowy	8:45	do Czerniowca i Sużawy
"	8:15	z Tarnopola i Brodów	posp. ez.	8:40	do Krakowa
"	8:25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę	osobowy	8:55	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadawem
"	8:10	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jarosławem i Rawą	osobowy	9:20	do Strypy i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	10:35	z Jarosławia	osobowy	9:25	do Belzcy w pol. z Sokalem i Jarosławiem
mieszany	1:15	z Janowa	osobowy	9:40	do Janowa
pospiesz.	1:30	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Zagrodzkiem i Chyrowem	mieszany	10:05	do Podwoleczysk i Brodów
osobowy	1:40	ze Strypy i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	mieszany	10:45	do Czerniowca i Sużawy
pospiesz.	1:50	z Sużawy i Czerniowca	osobowy	1:04	do Janowa od 12 ¹⁵ —21 ¹⁵ w święta
"	2:30	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	1:55	do Podwoleczysk i Brodów
osobowy	5:20	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	2:40	do Czerniowca i Sużawy
"	5:25	z Belzcy w pol. z Sokalem i Jarosławiem	osobowy	2:50	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem
"	5:45	z Czerniowca	osobowy	3:05	do Strypy i Skolego
"	6:—	z Podwoleczysk	mieszany	3:15	do Janowa od 12 ¹⁵ —21 ¹⁵ i od 1—21 ¹⁵ co dzień, od 12 ¹⁵ —21 ¹⁵ w dniu powszednim
Noc osobowy	6:55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadawem	Noc	4:40	do Jarosławia
mieszany	8:—	z Janowa od 12 ¹⁵ —21 ¹⁵ i od 1—21 ¹⁵ co dzień, od 12 ¹⁵ —21 ¹⁵ w dniu powszednim	Noc	6:45	do Krakowa w pol. z N. Sączem, Zagrodzkiem i Chyrowem
pospiesz.	8:45	z Krakowa	mieszany	7:05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
mieszany	9:01	z Janowa od 12 ¹⁵ —21 ¹⁵ w święta	osobowy	7:25	do Tarnopola
osobowy	9:10	z Sużawy i Czerniowca	"	7:30	do Strypy i Ławocznego
pospiesz.	9:30	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	"	8:50	do Janowa
osobowy	9:50	z Sużawy i Czerniowca	pospiesz.	10:30	do Czerniowca i Sużawy
osobowy	10:—	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	10:50	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem i N. Sączem
"	10:20	z Ławocznego i Strypy w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	11:—	do Podwoleczysk i Brodów
"	12:10	z Ławocznego i Strypy w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4:40	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jarosławem, Rozwadawem i N. Sączem
pospiesz.	3:30	z Podwoleczysk	osobowy	5:20	do Strypy, Ławocznego i Chyrowa
"	5:10	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Jarosławem			

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY

w najszlachetniejszych gatunkach poleca

Handel Karola Ballabana we Lwowie

HERBATY		KAWY	
ciemno naciągające:			
1/2 kg Conco cesarskie	2—	4 1/4 kg Ceylon gruboziarny	0 70
" Familijnej	3—	Ceylon bardzo ładny	1 40
" Melange de Moskau	4—	Ceylon średni	1 10
" Imperial	5—	Guatemala b. dobra	9 50
" Wysiewek	1 60	Portorico	9—
		Złota Jawa	10 70
		Mocca arabska	10 70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno aromatyczne.

O. Fritze'go

olejno-bursztynowy lakier

jest znany jako najlepszy do lakierowania podłóg. Nieprzeszlony w trwałości, wydatności, twardości i połysku. Wysecha pod gwarancją za 6 godzin.

Wyłączny skład dla Lwowa

W firmie:

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dzienniku „Słowo polskie”, jako źródło swoich informacji. Takie powołanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy. 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

- Młody człowiek, posiadający polski, rosyjski i niemiecki język, pragnie jakikolwiekbyś posadę. Oferty łaskawe: Poste-restante dla Bieleśca.
- Uczeń z ukończoną 6 klasą gimn. poszukuje na czas wakacji lekcyj. Poste-restante, ul. Zyblikiewicza.
- Fachowo obznajomiony z wykopami ziemnymi, szturwaniem dróg i z robotami betonowymi, poszukuje odpowiedniej posady. M. L. Rynek 35. 3 piętro. Oferty, Lwów.
- Lekcy poszukuje kandydat III r. sem. nauki, przez cały czas wakacji lub też od 1 sierpnia b. r. Łaskawe zgłoszenia: J. S. W. 17. Post-rest. Lwów.
- Pedagog-filozof poszukuje lekcyj we Lwowie lub na prowincji. Umiejętności języków, równo z nauki, śpiewu, gimn., itp. Ryszard W., poste-rest. Lwów.
- Ekonom, znający bieżdnie, z dobrimi świadectwami, poszukuje posady przyimie i zagranicą. S. T. „Słowo polskie”.
- Sluchacz praw poszukuje lekcyj we Lwowie, na wsi lub prowincji, albo inne odpowiednie zajęcie. Wiadomość w Administracji „Słowa polskiego”.
- Niemka inteligentna, poszukuje lekcyj koneserskich. Na żądanie roboty ręczne. Zgłoszenia: F. F. „Słowo polskie”.
- Kandydat nauczycielski przygotowuje uczniów do egzaminów wstępnych od 15 lipca. Franciszek Stadnicki, Zródłana 1. 17. Lwów.
- Uczeń VI. klasy gimn. poszukuje lekcyj na wies choćby tylko za utrzymanie. — Red. „Słowa Polskiego”.
- Seminarzysta III. roku przygotowuje uczniów do gimnazjum, seminarium lub szkoły realnej. Leon Hofer, Post-rest. Lwów.
- Młody człowiek, profesji studiarso-rymarskiej i lekarskiej, poszukuje posady do obszaru dworskiego. F. S. ul. Gródecka Nr. 14 b.
- Uczeń VI. klasy gimn. poszukuje lekcyj na czas wakacji. „Słowo polskie” A. J.
- Sluchacz filozofii poszukuje umieszczenia jako gubernier. Zgłoszenia: W. O. J. Poste restante, Złoczów.
- O jakikolwiekbyś posadę lub pracę uprasza usilnie człowiek młody, inteligentny, w miejscu lub na prowincji. L. L. Post-rest. Lwów.
- Młody człowiek z znajomością rachunkowości i korespondencji handl., poszukuje miejsca w fabryce lub kopalni nafty. W. W. Rzeszów, Poste-restante.

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3. Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Parasolki i deszczochrony

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Rysunki, szkice, mapy, kaligrafie

sporządza najtaniej E. Kristl, Lwów, pl. Bernardyński 15.

Najlepszy, prawdziwie domowy

wikt tylko na masie wydaje jadalnia — Podlewskiego 3.

Powozy, wózki, tarantasy itp.

M. Nass we Lwowie ul. Szpitalna 1. 28 po przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrób.

Tapety

kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn A. Krzysztofowicza

Wszystko do dyspozycji

Wszystko do dyspozycji, Tapetowanie w miejscu i na prowincji obejmuję

Wszystko do dyspozycji

Wszystko do dyspozycji, Tapetowanie w miejscu i na prowincji obejmuję

Do obsadzenia

posada lekarza skarb. Lxc. hr. Lanckorońskiego w Rozdole. Pensya 500 zł. rocznie, piękny dom mieszkalny z ogrodem i opał. Czynności bezpłatnie nadzyczą mało. Szpitalik Siostr Miłosierdzia w miejsc. Kandydatki wykazać się mają praktyką szpitalną, chirurgiczną i położniczą.

Do obsadzenia

posada lekarza skarb. Lxc. hr. Lanckorońskiego w Rozdole. Pensya 500 zł. rocznie, piękny dom mieszkalny z ogrodem i opał. Czynności bezpłatnie nadzyczą mało. Szpitalik Siostr Miłosierdzia w miejsc. Kandydatki wykazać się mają praktyką szpitalną, chirurgiczną i położniczą.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

NA NALEWKI

„Esprit de vin — Marque d'or”

alkohol 1szej próby 97 1/2 %

Najwysmienitszy spirytus osiągnięty na nowo wynalezionym aparacie uzonego chemika

F. Pampe, współpracownika sławnego dzieła „Chemia Muspratta”

poleca

c. k. uprz. Rafinerja spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

u. k. nadwornego dostawcy w Lwo i.

Poczta 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

BANK HIPOTECZNY

przenosi

KANTOR WYMIANY oraz ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

DEPOZITY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

W Administracji

Słowa polskiego

Lwów, Pasaż Hansmaka do nabycia:

Polityka obowiązkowa

Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

O obowiązkach społecznych

Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum

Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schtur-Peplowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa p. Szecepanowskiego

na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronictwo krakowskie

o styczniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Kozmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.” Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyjów

do historii powstania 1863-1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręczniki dla stowarzyszeń

uczniowskich, w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów

Słowa polskiego

25% opustu.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

HERBATE		KAWY	
zbiórka najwznowa			
1/2 kg Congo	2 1/2	4 1/4 kg Ceylon gruboziarny	0 70
Souchong czarna	3—	Ceylon bardzo ładny	1 40
„Siorajnowy	3—	Ceylon średni	1 10
Kaysow czarna	4—	Guatemala b. dobra	9 50
Melange de Lond.	4—	Portorico	9—
Wysiewki herbaciane	1 30	Złota Jawa	10 70
Wysiewki najlepszych herbat	1 60	Mocca arabska	10 70

Edmund Brodowski

Lwów, Kamienna 3 vis a vi c. k. Szkoły r. ulnej.

Aparaty i wszelkie przybory do fotografii

wodowej, naukowej i amatorskiej poleca niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych.

Najlepsze i najlepsze źródło do zapoznania się z aparatem i przybory fotograficzne dla pp. miłośników fotografii. Przy zakupie aparatu udziela się praktyczną naukę z gwarancją, iż pierwsze nawet zdjęcia próbne, wypadną muszą bardzo dobrze. — Wysyłka w miejscu o wrotną pocztą, opakowanie nie liczy się.

Największy i najtanszy skład

tychże towarów w kraju. Również wypozycza się aparaty za uszczerbkiem 3%, wartości aparatu. — Zamówienia na prowincję wedle każdego cennika takżej firmy przyjmuję się.

GALICYJSKI

Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowywa takowe

po 4 1/2 % rocznie.